

7.)

Do świąt Bożego Narodzenia pozostały tylko trzy tygodnie, gdy duża grupa żołnierzy pod dowództwem porucznika wykopała długi rów obok piaszczystej ścieżki przy naszym domu. Krótko mówiąc: Mój ojciec dowiedział się od jednego z obecnych tam sierżantów, że okopy te (długości prawie 100 metrów) były częścią obrony w zwarcu dzielnicy koszarowej, podobnie jak zapory przeciwczołgowe przy przejściu kolejowym na Kasernenstrasse, które budował wówczas inny oddział. Widziałem, że mój ojciec cały dzień pogrążony był w głębokich rozmyślaniach. Zauważyłam też, że wieczorem konsultował się z moją matką. Rezultat tego wszystkiego był

taki, że następnego dnia wsiadł w ciężarówkę i przywiózł moich dziadków z LIEBEMÜHL (obecnie MIŁOMŁYN) wraz z ich skromnym dobytkiem do nas do EYLAU. Nam, dzieciom, powiedziano jedynie, że babcia i dziadek chcą spędzić z nami Boże Narodzenie. Później dowiedziałem się, że przywiózł ich w bezpieczne miejsce tylko dlatego, że byli sami, w środku zimy, bez radia i telefonu, praktycznie odcięci od świata. Nie wiadomo, jak daleko dotrą Rosjanie (armia rosyjska przełamała granicę niemiecką w MEMEL).

Boże Narodzenie obchodziliśmy tak jak zwykle, ze wszystkimi tradycjami. W Wigilię, po nabożeństwie, odbyło się wystawne rozdawanie prezentów. Śpiewano kolędy, a wieczór zakończył

się, ku ucieście wszystkich, świątecznym poczęstunkiem. Następnego dnia na obiad jedliśmy tradycyjnego karpia wigilijnego. Tradycja była tradycją. Muszę dziś powiedzieć, że moi rodzice i dziadkowie wykonali świetną robotę, nie pozwalając nam, dzieciom, zauważyć, jak bardzo się martwią i boją. To prawda: my, dzieci, nie zdawaliśmy sobie w ogóle sprawy z ogromnego niebezpieczeństwa, jakie w ostatnich dniach czyhało na granicy z Niemcami. Myślę, że nasza rodzina, jak i wielu, wielu Niemców, nie miało pojęcia, że armia rosyjska w ciągu kilku dni zaleje i zniszczy całą armię niemiecką w Prusach Wschodnich. A następnie, w ciągu trzymiesięcznego marszu, okrąży i pokona Wielki Berlin.

Krótko mówiąc, dla mnie ten miesiąc styczeń 1945 roku wydawał się zupełnie normalny. Jak zwykle padał obfity śnieg. Robiło się coraz zimniej. Ostatecznie temperatura oscyluje pomiędzy 20 a 25 stopniami poniżej zera. Idealna pogoda na sanki, narty i łyżwy. Mieliśmy na to czas, bo z powodu zimna mieliśmy wolny od szkoły. I tak było przez prawie cały miesiąc. Prawie!!!

W nocy z 20 na 21 stycznia o godzinie 1 w nocy ktoś zadzwonił do drzwi i zaczął walić w drzwi mieszkania. Mój ojciec, ubrany w koszulę nocną, poszedł otworzyć drzwi i zobaczył przed sobą pracownika kolei i porucznika żandarmerii polowej. "Musicie udać się na dworzec główny tylko z bagażem podręcznym. Całe osiedle jest

ewakuowane. Klucze proszę zostawić w drzwiach. Pociąg odjeżdża o 2:00 w nocy. Spieszcie się!” I obydwaj poszli walić w następne drzwi.

Krótko przed godziną 2 w nocy dotarliśmy na dworzec główny. Cały plac dworca był wypełniony setkami sań i wózków ręcznych. Pociąg, który miał przewozić wyłącznie rodziny pracowników kolei, właśnie przywiózł wojska do EYLAU. Lokomotywa musiała jeszcze nabrać węgla i zatankować wodę. Odjazd pociągu zaplanowano na godzinę 4.00. Mój ojciec i dziadek szybko wrócili się na osiedle z wózkiem by załadować na niego koce, pościel i wiele innych przydatnych rzeczy. Mój dziadek nawet pojechał po naszą ciotkę Marie, która mieszkała na rynku, i jej

córkę. Przybyli na czas.